Zbrodni dokonywano rzecz jasna nie tylko w powiecie pińskim. Szczególnie ostre wystąpienia antypolskie miały miejsce także w powiatach Drohiczyn Poleski i Kobryń. Działały tu liczne hordy Poleszuków, Białorusinów, Ukraińców, a także Żydów. Pochodzili oni z miasteczek Antopol, Motol i Horodec. Jak twierdzi Marek Wierzbicki: „Ich przywódcami byli tam dwaj Białorusini o nazwiskach Szwaraba i Kunicki”.

W rejonie Motola ofiarą zbolszewizowanych antypolskich band mógł paść znaczny odsetek zamieszkującej go ludności polskiej. To, co kilka lat później stało się na Wołyniu, miało miejsce na Polesiu już we wrześniu 1939 roku. Pod miasteczkiem znajduje się grób czy raczej dół śmierci, do którego mordercy zwalili około 800 ciał zamordowanych. Oczywiście są to liczby szacunkowe, ale dopóki nie zostanie przeprowadzona ekshumacja, trzeba je przyjąć za prawdziwe. Karolina Dominiakowa, nauczycielka z Motola, będąca świadkiem tej zbrodni, a której wypowiedź przytacza Wierzbicki, zapamiętała, że komunistyczny agitator przemawiał na rynku: „Nie powinniście się wstydzić i obawiać się czegoś, że tyle wymordowaliście w Motolu, bo my zabijali i będziemy wszystkich zabijać, co są nam wrodzy, są przeciwnikami komunizmu, aż wyczyścimy z korzeniami nasz teren”.

Pod Antopolem zrewoltowane bandy zamordowały około 200 Polaków, a pod wsią Kamień w powiecie kobryńskim kolejnych 600. Zbrodniarzom miał przewodzić niejaki Szysz. W pobliskiej wsi Kustowicze miał on kierować egzekucją polskiego nauczyciela, któremu wyłamano ręce i nogi, a następnie zakopano żywcem. W pobliżu tej wioski chłopi zamordowali leśniczego, któremu wcześniej zabito żonę i dziecko. Jak pisze Wierzbicki: „Świadkowie twierdzą, że mordercy dosłownie myli ręce we krwi ofiar”.

Skomunizowani chłopi mordowali też chłopów prawosławnych. Ukrzyżowali m.in. prawosławnego duchownego Żurawlewa, który przed wojną starał się być kapłanem lojalnym wobec państwa polskiego i do tego samego wzywał swoich parafian.

Chłopskie bandy mordowały też pojedyncze grupy polskich żołnierzy i oficerów. Jedne z mordów miały miejsce pod Kobryniem i w Buchowiczach. Na temat zbrodni w Buchowiczach istnieją dwie wersje. Według pierwszej miejscowi chłopi schwytali 6 polskich oficerów. Poddali ich okrutnym torturom, a następnie zabili kijami i widłami. Miejscem ich pochówku stały się tamtejsze błota, do których po uśmierceniu ich wrzucono. Druga wersja jest nieco inna. „22 lub 23 września 1939 roku w dworku Rymkiewiczów, położonym na skraju wsi Buchowicze, zatrzymała się grupa polskich oficerów. Po kilku godzinach została ona zaatakowana przez chłopów podburzonych przez miejscowych komunistów. Napastnicy byli uzbrojeni w widły, łopaty i strzelby. W ataku wziął także udział sowiecki, lekki czołg, który obrońcy dworku unieruchomili granatami. Jeden z czołgistów został zabity, co rozwścieczyło zarówno żołnierzy sowieckich, jak i chłopów. Kiedy polscy oficerowie się poddali, zostali rozstrzelani przez Sowietów. Część ofiar żyła jeszcze po dokonaniu egzekucji i została dobita łopatami przez chłopów. Zamordowanych oficerów ogołocono z broni.

Według relacji świadków w 1994 r. zmarł ostatni ze sprawców tej zbrodni, mieszkający do śmierci w Buchowiczach. Podobno do końca życia w czasie świąt nosił on polskie oficerki. Do końca życia był też dumny z tego, że uczestniczył w pogromie polskich oficerów”.

*Fragment rozdziału X* Koniec Polski na Polesiu